



Stanowisko organizacji niemieckich pracodawców wobec negocjacji koalicyjnych w Berlinie

Tytus Jaskułowski
Analitik The Opportunity

04.04.2025

Apele związków branżowych reprezentujących prywatny sektor gospodarki, zarzucających partiom przyszłej koalicji rządowej bierność w kwestii reform, są tyleż nośne medialne, co kontrproduktywne. Przyczyniają się co najwyżej do wzmocnienia skrajnych środowisk lewicowych w partii socjaldemokratycznej oraz opozycji parlamentarnej. Nie zmieniają ponadto społecznej niechęci do wprowadzenia zmian. Ich brak pogorszy jednakże i tak dostatecznie trudną sytuację gospodarczą RFN.

Tradycją niemieckiego systemu politycznego było wypowiadanie się przedstawicieli organizacji przemysłowców na temat potencjalnych działań administracji państwowej dotyczących ekonomii. Fakt, iż stosowny głos został zauważony przez media dopiero przy okazji negocjacji koalicyjnych, nie oznacza, iż był to pierwszy sygnał niezadowolenia z pomysłów na politykę ekonomiczną egzekutywy w 2025 r. Własne propozycje zmian związki przedsiębiorców prezentowały już w styczniu br. Zaraz po wyborach do Bundestagu apelowano także o wdrożenie przez rząd programów oszczędnościowych.

List otwarty stu organizacji pracodawców z przełomu marca i kwietnia różni się od poprzednich ilością sygnatariuszy oraz zdecydowaniem sformułowań. Zarzuca się w nim CDU i SPD, a więc przyszłym ugrupowaniom koalicyjnym brak zainteresowania sprawami ekonomicznymi, a także niezrozumienie rzeczywistych problemów gospodarczych Niemiec.

Przedsiębiorcy powtarzają znane od lat postulaty, uzupełniając je konkretnymi przykładami i propozycjami. Zarzucają państwu utrzymywanie jednych z najwyższych na świecie obciążeń podatkowych i składkowych dla prowadzących działalność gospodarczą, co powoduje ich coraz mniejszą konkurencyjność na rynkach światowych. Wskazują też na coraz większą biurokrację, jak i wysokie ceny energii, które, w obecnym kształcie, doprowadzą do drastycznych ograniczeń w zatrudnieniu.

Oczekiwali całościowej reformy systemu zabezpieczenia społecznego, a ponadto likwidacji kosztów generowanych przez państwową biurokrację o minimum 25 %. Proponowano ustalenie maksymalnej granicy obciążeń danin

podatkowo-socjalnych na 40% kosztów pracy. Te zaś praktycznie mogą wzrosnąć nawet do 44 %. Obecna sytuacja w RFN po wyborach nie daje żadnej gwarancji na spełnienie postulatów z listu. Na obniżki podatków nie zgodzi się socjaldemokracja. Chadecja unikała stanowiska w sprawie zmian poza nic nieznaczącymi hasłami o chęci utrzymania stabilności obciążeń składkowych. Nie ma także zgody na znaczne ograniczenie podatkowych składników ceny energii.

Najbardziej radykalne pomysły przemysłowców, np. likwidacja płacy minimalnej w wysokości 15 euro za godzinę, byłoby elementem wzmocniającym skrajną opozycję parlamentarną, na co żaden z przyszłych koalicjantów nie może sobie pozwolić. Żaden z nich nie może sobie jednakże pozwolić także na ignorowanie głosów przedsiębiorców, gdyż ci, np. poprzez wyprawdzanie produkcji za granicę, posiadają skuteczne i dolegliwe instrumenty wpływu na rząd.

Opinie wyrażone w liście potwierdzają, iż to ekonomia będzie najtrudniejszym tematem toczących się rozmów koalicyjnych. A przyjmowane rozwiązania muszą uwzględniać balans pomiędzy potrzebami społeczeństwa a realiami gospodarki światowej, w tym także nieprzewidywanej polityki celnej administracji Donalda Trumpa, która utrudniała typowe działania zaradcze rządów w RFN, w postaci agresywnej protekcjonistycznej polityki chroniącej własnych eksporterów. Ale być może to właśnie prezydent USA i jego działania wymuszą na rządzie F. Merza niepopularne, ale konieczne reformy. Przykładem staje się zaplanowane wstrzymanie rekrutacji w oświacie, mimo braków kadrowych w landach, za cenę wymuszonego zwiększenia pensum i, co za tym idzie, kolejnych nieuniknionych protestów.

